

Wielki architekt szamba

„Szambiarz”, felietonowy negatywny bohater sprzed tygodnia, przeniósł się z onetu na nowy portal Tomasza Lisa, zwany „parówkowym”, a to ze względu na reklamę kiełbasek sieciowej międzynarodowej firmy. Śledzenie kariery „szambiarza” w III RP nie miałoby kompletnie sensu, gdyby nie jego protektorzy i przyjaciele, w kraju i na świecie. Największym pozostaje wciąż prezydent Bronisław Komorowski. W wywiadzie dla RMF radzi go nie lekceważyć, a nawet zaleca okazywanie mu „szacunku”, gdyż jego przyjaciel, cytując: „zdradza postawy propaństwowe i jest skłonny podejmować ryzyko z tytułu przeprowadzenia reform koniecznych dla Polski”. Chodzi tu o poparcie „szambiarza” dla rządowego i prezydenckiego pomysłu, tego największego dziś przekrętu od czasu złodziejskich Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, jakim jest podniesienie wieku emerytalnego do 67 lat. Czy to nie „piękna reforma” okraść Polaków ze składek jeszcze za ich życia wypełnionego do ostatniego tchnienia obowiązkiem pracy? Oczywiście taka „reforma” niesie w sobie „ryzyko”, o którym wspomniał prezydent, ale bohaterski „szambiarz” jest je gotów dla Polski podjąć, jak ten który podjął i zrealizował przesłanie swojego życia „Polska to nienormalność”. Ostatni postulat „szambiarza” – wyrzeczenie się przez Polaków swojej polskości – ma ugruntować „reformy”, bo nic bardziej nie przeszkadza w ich akceptacji jak patriotyczna, zacofana, katolicka natura Polaków.

Polityka w Polsce sięgnęła kompletnego dna właśnie dlatego, że z politycznego prymitywa szargającego wszelkie polskie świętości, nie mającego najmniejszego szacunku dla człowieka, zrobiono „męża stanu” zapracowanego nad reformowaniem kraju. Przyjacielowi „szambiarza” nawet nie przeszkadza to, że ten chwali się publicznie, jak to „załatwił” mu prezydenturę i pomógł pokonać w ostatnich wyborach prezydenckich Jarosława Kaczyńskiego. Nie przeszkadza mu też, że jego przyjaciel w zapiekły sposób walczy z Kościołem, którego częścią nadal ponoć pozostaje prezydent. Widzimy przecież często w telewizji, jak prezydent Bronisław Komorowski, w pierwszym rzędzie kościelnej nawy, z zamkniętymi oczyma (no chyba przecież nie śpi) przeżywa głęboko ceremoniał i liturgiczne treści mszy świętej.

Ale może to jednak prawda, że to przyjaciel załatwił mu prezydenturę. Bowiem ktoś, kto należy do „władców świata”, jak „szambiarz z Biłgoraja”, były czy wciąż aktualny członek Komisji Trójstronnej, ma pewnie duże znajomości. „Trilateral Commission” – założona w 1973 roku przez Davida Rockefellera „trudzi” się, jak pisze Barry M. Goldwater, nad uporządkowaniem świata, tak aby władza ekonomiczna, intelektualna, religijna i polityczna kierowana była z jednego światowego centrum. Wyrzeczenie się polskości nie jest więc pomysłem „szambiarza”, bo na drodze światowego rządu stoją wciąż narodowe państwa oraz Kościół katolicki. Przyjaciel prezydenta nie jest jedynym członkiem Komisji Trójstronnej z

Polski, ale jedynym, który zbudował partię polityczną będącą trzecią siłą w polskim parlamencie. Nic dziwnego, że prezydent Bronisław Komorowski „radzi go nie lekceważyć”, uznając cały jego „ruch” za, cytuję: „nowe zjawisko na polskiej scenie politycznej”.

To „zjawisko” nie jest jednak wcale takie nowe. Już w 1989 roku Wielki Mistrz Grande Oriente Włoch, w wywiadzie dla dziennika „Il Sabato” powiedział, że „w Polsce nasi bracia są liczni, bardzo aktywni i odegrali bardzo ważną rolę w przyspieszeniu procesów liberalizacji”. Wówczas to „nasz szambiarz”, po ukończeniu studiów na KUL-u i sukcesie w handlu winami musującymi wszedł w posiadanie państwowej spółki Polmos Lublin SA. Po drodze zagubił się nieco, finansując prawicowy tygodnik „Ozon”, ale nikt mu dziś z tego powodu nie czyni zarzutów, podobnie jak Radkowi Sikorskiemu nikt nie wypomina nazwania rosyjsko-niemieckiej rury na dnie Bałtyku współczesnym paktem Ribbentrop-Mołotow.

Odwoływanie się do wpływów masonerii uważane jest w naszej medialnej rzeczywistości, tresującej ludzi nową formą cenzury, czyli polityczną poprawnością, za chory przejaw spiskowej teorii dziejów. Nigdy nie byłem zwolennikiem teorii, gdyż bardziej ciekawi mnie spiskowa praktyka dziejów. A ta ostatnio, dzięki prezydentowi Francji Nicolasowi Sarkozy'emu, ukazała się poprzez nowy zwyczaj stawiania przez niego na dokumentach Unii Europejskiej, tuż przy swoim nazwisku, trzech kropek w kształcie trójkątnej piramidki. Jakie to zachęcające

do lektury książek o masonach, w których zupełnie jawnie piszą, że taki trójkącik przy nazwisku symbolizuje Wielkiego Architekta wszechświata. „Nasz architekt” budowę wszechświata zaczął od wykopania miejsca dla swojego ulubionego szamba.

Wojciech Reszczyński

290Nasza Polska 20.03.12